

Le Corbusier: Architektura. Czysty wytwór umysłu

Z architekturą mamy do czynienia wtedy, gdy pojawiają się poetyckie emocje. Architektura to zjawisko plastyczne. Plastyka to coś, co widać i co da się zmierzyć wzrokiem. Oczywiście, gdyby dach przeciekał, ogrzewanie nie działało, a ściany pękały, trudno byłoby mówić o radości płynącej z architektury; tak samo jak w przypadku jegomościa słuchającego symfonii na poduszce z igłami albo w przeciągu – pisał Le Corbusier.

Modelunek fasady to kamień probierczy architekta.

To tutaj okazuje się on artystą albo zwykłym inżynierem.

Modelunek fasady nie podlega żadnym zasadom.

Nie chodzi już o zwyczaje, tradycje, zabiegi konstrukcyjne ani dostosowanie do celów użytkowych.

Modelunek fasady to czysty wytwór umysłu; wymaga artysty plastyka.

Posługujemy się kamieniem, drewnem, betonem; wznosimy z nich domy, pałace; na tym polega budownictwo. Dzieło pomysłowości.

Nagle jednak chwytacie mnie za serce, sprawiacie mi przyjemność, jestem szczęśliwy, mówię: to piękne. Oto architektura. Tutaj jest sztuka.

Mój dom jest praktyczny. Jestem za to wdzięczny, jak jestem wdzięczny inżynierom kolei żelaznych i telekomunikacji. Wy nie chwyciliście mnie za serce.

Tymczasem mury wznoszą się do nieba w porządku, który mnie porusza. Czuję wasze intencje. Byliście łagodni, brutalni, czarujący albo wyniośli. Mówią mi o tym wasze kamienie. Przywiązujecie mnie do tego miejsca, a moje oczy patrzą. Patrzą na coś, co wyraża pewną myśl. Myśl, która staje się jasna bez słów i dźwięków, wyłącznie za pomocą graniastosłupów ustawionych jeden obok drugiego. Ich kształty podkreśla padające na nie światło. W ich wzajemnym ustawieniu nie ma nic praktycznego czy opisowego. Są matematycznym tworem waszego umysłu. Są mową architektury. Wychodząc poza mnie lub bardziej użytkowy program, który był dla was podstawą, z martwych materiałów stworzyliście poruszające proporcje. To jest architektura.

Piękną twarz wyróżnia jakość rysów i szczególna wartość łączących je relacji. Każdy ma te same części twarzy: nos, usta, czoło itd., jak również podobne proporcje między nimi. Istnieją miliony twarzy zbudowanych według tego schematu; a mimo to wszystkie są odmienne: różnią się jakością rysów oraz łączącymi je relacjami. Mówimy, że jakaś twarz jest piękna, kiedy precyzja kształtów i układ rysów wykazują proporcje, które uznajemy za harmonijne, gdyż budzą w głębi nas, już poza zmysłami, jakiś oddźwięk, niczym wibrująca płyta rezonansowa. Nieokreślony ślad absolutu, gnieźdzący się gdzieś w głębi naszego bytu.

Ta wibrująca w nas płyta rezonansowa jest naszym kryterium harmonii. To właśnie oś, na której człowiek pozostaje w zgodzie z naturą i być może z wszechświatem – oś konstrukcyjna, tożsama z tą, na której są rozmieszczone wszystkie zjawiska i obiekty natury; ta oś sugeruje, że istnieje we wszechświecie pewien jednolity zamysł, że u jego źródeł stoi jakiś spójny zamiar. Z osi tej wynikają również prawa fizyki, a jeśli rozumiemy (i kochamy) naukę oraz jej dzieła, to tylko dzięki świadomości, że wywodzą się one z tego pierwotnego zamysłu. Podobnie też wyniki obliczeń wydają się nam zadowalające i harmonijne, gdy opierają się na tej osi. Jeśli w wyniku obliczeń samolot przypomina rybę, czyli obiekt natury, to dlatego, że respektuje oś. Jeśli czółno, instrument muzyczny, turbina – wyniki eksperymentów i obliczeń – wydają się nam zjawiskami „zorganizowanymi”, to znaczy zawierającymi jakieś życie, to tylko dlatego, że sytuują się na tej osi. Możemy stąd wyprowadzić definicję harmonii: to moment zgodności z osią istniejącą w człowieku, a więc z prawami wszechświata – powrót do powszechnego porządku. Pozwoliłoby to wyjaśnić zadowolenie na widok niektórych przedmiotów – zadowolenie częstokroć jednomyślne.

Zatrzymujemy się przed Partenonem, gdyż na jego widok rozbrzmiewa wewnętrzna struna; zostaje dotknięta oś. Nie zatrzymujemy się przed kościołem La Madeleine, który, tak jak Partenon, ma schody, kolumny i frontony (te same podstawowe elementy), gdyż poza prymitywnymi doznaniem Madeleine nie sięgnie naszej osi; nie odczuwamy głębokiej harmonii, nie stajemy w osłupieniu.

Obiekty przyrody i wyniki obliczeń mają wyrazisty kształt; ich struktura jest jednoznaczna. Dzieje się tak dlatego, że dobrze widzimy – możemy odczytać, rozpoznać i odczuć zgodność. Zapamiętajmy: dzieło sztuki musi być jasno sformułowane.

Obiekty przyrody żyją, a wyniki obliczeń są zmienne i dostarczają pracy, gdyż ożywia je spójny cel. Zapamiętajmy: dzieło sztuki musi mieć spójny cel.

Obiekty przyrody i wyniki obliczeń skupiają naszą uwagę, budzą zainteresowanie, gdyż jedno i drugie charakteryzuje pewna fundamentalna postawa. Zapamiętajmy: dzieło sztuki musi mieć charakter.

Jasno formułować, wzmacniać spójność dzieła, nadawać mu jakąś fundamentalną postawę, charakter: czysty wytwór umysłu.

Zgadza się z tym w przypadku malarstwa i muzyki; tymczasem architekturę sprowadza się do użyteczności: sypialni, WC, grzejników, żelazobetonu, sklepień kolebkowych, ostrołuków itp., itd. Wszystko to

należy do budownictwa, nie do architektury. Z architekturą mamy do czynienia wtedy, gdy pojawiają się poetyckie emocje. Architektura to zjawisko plastyczne. Plastyka to coś, co widać i co da się zmierzyć wzrokiem. Oczywiście, gdyby dach przeciekał, ogrzewanie nie działało, a ściany pękały, trudno byłoby mówić o radości płynącej z architektury; tak samo jak w przypadku jegomościa słuchającego symfonii na poduszce z igłami albo w przeciągu.

Niemal wszystkie okresy architektury wiązały się z poszukiwaniami w budownictwie. Często dochodzono do wniosku: architektura to budownictwo. Możliwe, że wysiłek ze strony architektów koncentrował się głównie na ówczesnych problemach budowlanych, lecz to nie powód, by te dwie rzeczy ze sobą utożsamiać. Oczywiście, architekt musi panować nad budownictwem przynajmniej w takim stopniu, w jakim myśli ciel panuje nad gramatyką. Ponieważ jednak budownictwo jest nauką równie trudną i złożoną jak gramatyka, architekt musi poświęcić mu dużo uwagi; nie wolno mu natomiast na tym poprzestać.

Plan domu, jego objętość i powierzchnia zostały po części określone przez dane użytkowe, a po części przez wyobraźnię, inwencję plastyczną. Już na etapie planu, a zatem wszystkiego, co dotyczy przestrzeni, architekt był plastykiem; ujarzmił wymogi użytkowe dzięki obranemu celowi plastycznemu; skomponował.

Wtedy przyszedł moment, gdy trzeba było naszkicować rysy twarzy. Architekt, opierając się na tym, co chciał przekazać, rozmieścił światło i cień. To modelunek fasady, wolny od jakichkolwiek wymogów; jest czystą inwencją, która czyni twarz radosną lub zwiędłą. To po nim pozna jemy plastyka; inżynier usuwa się w cień, pracuje rzeźbiarz.

Modelunek to kamień probierczy architekta; gdy ten kształtuje fasadę, zostaje przyparty do muru: być albo nie być plastykiem. Architektura to przemyślana, bezbłędna, wspaniała gra brył w świetle; modelunek fasady to także, i wyłącznie, przemyślana, bezbłędna, wspaniała gra brył w świetle. Modelunek odsuwa na bok człowieka praktycznego, człowieka śmiałego, człowieka pomysłowego; odwołuje się do plastyka.

Grecja, a w Grecji Partenon, wyznaczają szczyt tego czystego wytworu-umysłu: modelunku fasady.

Widzimy, że nie chodzi już o zwyczaje, tradycje, zabiegi konstrukcyjne ani o dostosowanie do potrzeb użytkowych. Chodzi o czystą inwencję, wysoce osobistą, gdyż będącą dziełem jednego człowieka; Partenon stworzył Fidiasz, gdyż Iktinos i Kallikrates, oficjalni architekci Partenonu, zbudowali inne doryckie świątynie, które wydają się nam zimne i dość obojętne. Namiętność, szczodrość, wielkoduszność – wszystkie te zalety są wpisane w geometrię modelunku fasady, w precyzyjne relacje ilościowe. Partenon zaprojektował Fidiasz – wielki rzeźbiarz Fidiasz.

W światowej architekturze wszystkich czasów nie znajdziemy nic, co mogłoby się z tym równać. To chwila natchnienia, kiedy człowiek kierowany najszlachetniejszymi myślami wykrystalizował je w plastycznej grze światła i cieni. Modelunek fasady Partenonu jest bezbłędny, niewzruszony. Jego precyzja wykracza poza nasze przyzwyczajenia i zwykłe możliwości człowieka. To najczystsze świadectwo fizjologii doznań oraz związanej z nimi spekulacji matematycznej; patrząc na to, jesteśmy zmysłowo osłupiali; umysłowo

rozradowani; dotykamy osi harmonii. Nie ma mowy o religijnych dogmatach, symbolicznym opisie, naturalnej figuracji: to czyste formy w określonych relacjach, tylko i wyłącznie.

Od dwóch tysięcy lat ci, którzy widzą Partenon, czują, że to kluczowy moment w historii architektury.

Stoimy przed kluczowym momentem. W obecnej epoce, kiedy sztuka błądzi po omacku, a malarstwo, znajdując powoli formuły zdrowej ekspresji, tak brutalnie uderza widza, Partenon przynosi pewność: najwyższe emocje matematycznej natury. Sztuka to poezja: zmysłowe emocje, radość umysłu, który mierzy i ocenia, rozpoznanie osiowej zasady, która sięga głębi naszego bytu. Sztuka to ów czysty wytwór umysłu, który w swoich największych osiągnięciach ukazuje nam szczyt twórczości, jaki człowiek jest w stanie osiągnąć. A człowiek doznaje wielkiego szczęścia, gdy czuje, że tworzy.

Le Corbusier, *W stronę architektury*, wyd. Centrum Architektury, 2012 r., tłum. Tomasz Swoboda.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego